

Niebezpieczna utopia w polskiej polityce zagranicznej

22 kwietnia 2016

„Polska polityka zagraniczna odzyskuje podmiotowość, której brakowało przez ostatnie kilka lat” – stwierdził w Sejmie 29 stycznia 2016 roku szef MSZ Witold Waszczykowski, przedstawiając strategię polityki zagranicznej. Dotychczas polska polityka była wpisana w grę interesów trzech podmiotów: Rosji, Unii Europejskiej, w której liderem są Niemcy oraz USA. Co musi się zmienić, aby podmiotowość polskich interesów uzyskała wpływ na grę interesów Rosji, UE i USA?

Interesy USA i Rosji mają charakter geopolityczny. Unia nie jest suwerennym graczem. Jest silnie związana politycznie i gospodarczo z Ameryką, a w zakresie bezpieczeństwa wojskowego w znaczący sposób im podporządkowana wskutek związków z NATO. UE prowadzi politykę wpływu głównie wobec krajów sąsiadujących, uważając, że ma dość siły, aby wzorce i wartości obowiązujące wewnątrz niej i tam obowiązywały. Uzyskanie wewnętrznej unijnej jedności w realizacji tej polityki sprawia jednak poważne trudności. Również w stosunkach z Moskwą Bruksela musi liczyć się ze stanowiskiem amerykańskim.

„NOWY PORZĄDEK” JAKO „STARY PORZĄDEK”

Przedstawiona wizja sytuacji międzynarodowej przez szefa MSZ ma wydźwięk głęboko pesymistyczny. Istniejący układ geopolityczny minister scharakteryzował jako „erozję starego porządku sięgającego korzeniami zimnej wojny”. W tym przedstawieniu zawarta jest sugestia potrzeby reorientacji dotychczasowych relacji politycznych, ważnych dla bezpieczeństwa Polski. Jeżeli więc mamy dokonać reorientacji

układów sojuszniczych, celowe jest zrozumienie, czym jest ten „stary porządek”, o którym minister już nie mówi. Jedynie daje do zrozumienia, że to zmusza do zmiany polityki zagranicznej.

W polskim myśleniu o bezpieczeństwie istnieje trwały, niezmieniający się pogląd o nieusuwalnym rosyjskim zagrożeniu. Na ile ten pogląd jest słuszny, w Polsce dyskusji się niestety nie prowadzi. Jest to teza niedyskutowana. Wyznacza ona siłowe zasady w relacjach z Rosją oraz budowę zapory dla jakiegokolwiek współpracy tego państwa z Zachodem. Znamienym przykładem jest negatywne stanowisko Polski odnośnie rurociągów energetycznych Rosja-Europa Zachodnia. Rzeczpospolita dlatego właśnie weszła do NATO oraz była inicjatorką drugiego rozszerzenia Sojuszu o kraje bałtyckie i Europy południowo-wschodniej, jak również zwolenniczką przyjęcia Ukrainy i Gruzji w 2008 roku na szczycie w Bukareszcie. Siła NATO to siła Ameryki. Polityka Polski w sposób spójny została wpisana w interes USA, jakim było i jest osłabienie geopolitycznej pozycji Rosji oraz w interesy Unii, gdzie była realizowana „polityka sąsiedztwa”, mająca na celu przeorientowanie państw leżących po wschodniej granicy unijnej, pozostałych po rozpadzie ZSRR, na państwa politycznie zbliżone do Zachodu.

Wydawało się, że po zwycięstwie Zachodu w „zimnej wojnie”, wskutek zainstalowania liberalnej demokracji i wolnego rynku oraz tworząc z NATO siłowego strażnika dokonanych zmian geopolitycznych, powstanie „nowy porządek” polityczny, w którym rosyjskie zagrożenie dla Polski zostanie skutecznie zniwelowane. Jego gwarantem mogła być tylko siła Ameryki, która w latach 1990’ była niekwestionowanym hegemonem globalnym. Wówczas to amerykańską politykę zdominowały koncepcje neokonserwatystów, mających na celu rozciągnięcie amerykańskiej kontroli politycznej na obszar Euroazji. Ta myśl polityczna w zakresie określenia celów została przedstawiona m.in. przez Ronalda D. Asmusa w „Foreign Affairs” w 2008 roku, pod znamienym tytułem „NATO po Kaukaz”. Artykuł ten

przedstawiła „Gazeta Wyborcza” 1-2.03.2008 r., w którym czytamy: „Jeżeli tylko amerykańscy i europejscy przywódcy zdołają się jeszcze raz porozumieć się, jak w przypadku ‘zimnej wojny’, to zdołają związać rodzące się demokracje na obszarze po byłym ZSRR z NATO i Unią. Pozwoli to, że za 10 lat spojrzemy na nową mapę polityczną Europy”.

Tworzenie tej nowej mapy politycznej Emmanuel Todd nazwał „wysadzaniem Rosji w powietrze”. Widziano dla Rosji rolę „starszego junior partnera”, co skutecznie przeciwiczone podczas rozpadu Jugosławii. Trwająca dwa dziesięciolecia amerykańska rozgrywka z Rosją nie zdołała jednak utrwalić „nowego porządku” jako globalnej stabilności politycznej. Nowa polityczna mapa, o której mówił R.D. Asmus nie zjawiała się. Tymczasem minister W. Waszczykowski postrzega ten „nowy porządek” już jako „stary porządek”, będący w fazie „erozji”. Ta „erozja” „starego porządku” to proces, który zmienił rzeczywistość geopolityczną.

RZECZYWISTOŚĆ POLITYCZNA, Z JAKĄ MUSI SIĘ ZMIERZYĆ POLSKA

Rzeczywistość polityczna, w której się znalazła Polska, minister charakteryzuje jako rzeczywistość rosnących napięć wokół Polski, które są „wynikiem agresywnej postawy Rosji wobec Ukrainy”. Ta diagnoza jest nieprzekonywująca, bardziej ma wydźwięk propagandowy niż merytoryczny. Przecież wiemy, że amerykańska polityka przez ostatnie 20 lat dąży do zmiany status quo na niekorzyść Rosji. Polska aktywnie w niej uczestniczy, jest cenionym i ważnym partnerem dla Amerykanów. Długo staraliśmy się przeorientować Białoruś, ale zderzenie z Alaksandrem Łukaszenką przegraliśmy. Powołaliśmy Partnerstwo Wschodnie, które istotnie wsparło amerykańską „miękką siłę” przygotowującą Majdan.

Jest to jednak polityka świadomie konfrontacyjna wobec istniejącego status quo po rozpadzie ZSRR, gdzie Rosję łączą z powstałymi państwami stosunki specjalne (oprócz krajów bałtyckich). Ten stan Moskwa uważa za „czerwoną linię”,

decydującą o jej bezpieczeństwie. Ukraina zajmuje tu pozycję najważniejszą.

Jeżeli szef MSZ powiada, że Polska znalazła się w sąsiedztwie rosnących napięć z przyczyn agresji Rosji wobec Ukrainy, to Maria Zacharowa, rzeczniczka rosyjskiego MSZ, mówi o wzroście zagrożenia Rosji amerykańską polityką wobec Ukrainy. Polska nigdy nie łączyła swego bezpieczeństwa z bezpieczeństwem Rosji. Polska polityka wschodnia w swych założeniach i celach względem Rosji ma charakter konfrontacyjny, dlatego musi tworzyć napięcie i nie ma sensu udawać, że może być inaczej.

„EROZJA STAREGO PORZĄDKU”

Minister W. Waszczykowski mówi, że „stary porządek ulega erozji”. Ta erozja to proces polityczny, o którym się nie mówi. Świat stał się multipolarny, w którym Ameryka jest niekwestionowanym najsilniejszym mocarstwem, ale już nie hegemonem globalnym, jakim pozostawała po zakończeniu „zimnej wojny”. Obecnie nie da się sprawować dyktatury geopolitycznej przy pomocy lotniskowców, jak to miało miejsce w przypadku Jugosławii. Jednak istotą tej „erozji” jest wzrost siły Rosji.

Niezgodę na świat poddany kontroli Ameryki Władimir Putin wyraził w 2007 roku, na konferencji w Monachium. Dał do zrozumienia, że funkcji „starszego junior partnera” nie przyjmuje. Przypomniał Zachodowi o swej suwerenności podczas wojny w Gruzji, stając w obronie Osetii Płd. Upominał się o partnerstwo z Zachodem, czym miało być traktatowe porozumienie o zbiorowym bezpieczeństwie, uwzględniające m.in. dwa postulaty. Państwa powstałe po rozpadzie ZSRR (oprócz państw bałtyckich) nie wstąpią do NATO oraz traktatowo nie będą wiązały się ze strukturami Unii Europejskiej. Rosyjskie propozycje zostały odrzucone.

W zamian w 2010 roku przyjęto Traktat Lizboński, określający również nową strategię dla NATO. Zawierał on wizję bezpieczeństwa tylko Świata Zachodniego. W sferze politycznej

nie uwzględnił status quo powstałego po rozpadzie ZSRR i otwierał dalszą możliwość rozszerzenia Sojuszu. W sferze militarnej pozostawiał możliwość uzyskania przewagi w broniach strategicznych poprzez rozwój broni antyrakietowych. Przekreślał także możliwość wkomponowania Federacji Rosyjskiej we wspólny układ bezpieczeństwa i dawał do zrozumienia, że relacje na linii Zachód-Rosja nie mogą być w pełni partnerskie. Można powiedzieć zatem, że cofał wcześniejszą dla Rosji propozycję „starszego junior partnera” na rzecz „dyktatu dla juniora”.

NATO odgrywa ważną rolę w politycznym nacisku Zachodu na Federację Rosyjską. Wniosek, jaki wyciągnęła Rosja, były decyzje dla szybkiej modernizacji armii, zwłaszcza, że wojna w Gruzji w 2008 roku wykazała jej niski profesjonalizm i słabość techniczną. Jeden z rosyjskich generałów mówi jasno „gwarantem bezpieczeństwa Rosji jest armia, a nie pokojowo nastawiony blok NATO”.

Minister W. Waszczykowski ma rację stwierdzając, że polityka Partnerstwa Wschodniego nie zrealizowała wyznaczonego celu, jakim było stworzenie strefy buforowej z państw między Polską a Rosją poprzez polityczne ich powiązanie z Zachodem. Najdalej proces zaszedł na Ukrainie, ale Ukraina staje się państwem niestabilnym u naszych granic, zamiast być wzorcową demokracją, oddziaływującą na polityczny system Rosji.

Wzrost wojskowej siły Rosji, skuteczne wychodzenie z kryzysu gospodarczego mimo niskich cen ropy i zachodnich sankcji, upodmiotowienie się w polityce międzynarodowej, powodują wzrost jej znaczenia w geopolityce. Dziś świat coraz bardziej potrzebuje współpracy Federacji z Zachodem, jak to miało miejsce z atomowym programem Iranu, likwidacji broni chemicznej w Syrii czy ostatnio przy wygaszaniu konfliktu syryjskiego.

Rzeczywistość geopolityczna jest inna niż ta po zakończeniu „zimnej wojny” wygranej przez Zachód. Minister W.

Waszczykowski ma rację mówiąc o „erozji starego porządku tkwiącego korzeniami w zimnej wojnie”. W tym jednak okresie nie udało się sprowadzić Rosji do statusu „starszego junior partnera”.

NOWY UKŁAD SOJUSZNICZY

Polityk zapowiada, że Polska będzie prowadzić „dalekosiężną politykę wschodnią”, jednak nie zarysowuje podstawowych zasad tej polityki. Odnaleźć to można w wypowiedzi w 2012 roku, gdy jako wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych mówił: „Racją stanu jest zajęcie pozycji, która umożliwiłaby współdecydowanie o polityce Unii i NATO, przynajmniej wobec naszych sąsiadów na wschodzie. To tam jest strefa deficytu demokracji niestabilna i nieprzewidywalna. Stamtąd mogą płynąć zagrożenia, również o charakterze militarnym. Współkształtowanie polityki wschodniej Unii i NATO to nasze żywotne interesy bezpieczeństwa”.

Natomiast o nakreślonej w 2012 roku racji stanu obecnie powiada: „Podstawą bezpieczeństwa pozostaje NATO z wyzwaniem, jakim jest wzmocnienie jego wschodniej flanki”.

Zauważmy, że większość krajów Europy Zachodniej nie podziela istnienia militarnego rosyjskiego zagrożenia, jak Polska, a raczej opowiada się za balansem równowagi sił między Rosją a NATO. Nie chcą, aby wzrost napięć militarnych hamował współpracę we wszystkich dziedzinach. Niemcy są zdecydowanym przeciwnikiem budowy i rozbudowy baz wojskowych w Polsce. Dlatego właśnie szef polskiej dyplomacji wskazał Wielką Brytanię jako pierwszego sojusznika w Europie – kraj o podobnie silnym nastawieniu rusofobicznym, który podziela polską wizję bezpieczeństwa europejskiego oraz będący naszym ważnym sojusznikiem w dotychczas podejmowanych decyzjach w NATO. Wielka Brytania to też główny przedstawiciel Ameryki w Unii Europejskiej.

Dla naszej „dalekosiężnej polityki wschodniej” potrzebne są

właśnie takie stosunki z Ameryką, jakie posiada Wielka Brytania. Są to najbardziej sojusznicze stosunki, jakie Stany Zjednoczone posiadają w świecie i takie relacje minister W. Waszczykowski chce uzyskać dla Polski.

UKŁAD SOJUSZNICZY USA – WIELKA BRYTANIA – POLSKA A ZAGADNIENIE SOLIDARYZMU W UNII EUROPEJSKIEJ

Unia Europejska często jest nazywana „Kantowskim Rajem”. To unikalny altruistyczny projekt polityczny w skali globu, z unikalną cechą jaką jest Solidaryzm Polityczny. Polska, wchodząc do UE, uzyskała ogromny impuls cywilizacyjny i finansowy dla własnego rozwoju. Uzyskaliśmy perspektywę ugruntowania swojej przynależności do Zachodu pracując na rzecz wzmocnienia integralności Unii.

Głównym naszym partnerem gospodarczym, jak i w budowaniu podmiotowości wewnątrz Unii są Niemcy. Dzisiaj to właśnie Berlin jest zwornikiem solidarności europejskiej, rozrywanej różnymi kryzysami. Do tej solidarności często odwoływaliśmy się ze swoimi problemami.

W. Waszczykowski o stosunkach z Niemcami mówi: „kontakty polsko-niemieckie będą się miały jeszcze lepiej, jeśli będzie im towarzyszyła szczerść i otwartość, a nie udawana czasem powierzchowność i koncyliacyjność”. Takie postawienie sprawy to wotum nieufności wobec Niemiec. Polityk nie rozumie, że szczerść i otwartość buduje się we wzajemnych relacjach, a nie wymusza się. Zagadnienie politycznej solidarności w Unii to trudny, ale ważny dla jej funkcjonowania mechanizm. To nie jest zapis ustrojowy, lecz bardziej kulturowy mechanizm polityczny, którego stróżem jest przede wszystkim osoba przewodniczącego Rady Europejskiej, którą obecnie jest Donald Tusk.

W miejsce solidarności europejskiej proponuje „unię wolnych narodów i równych państw”, co oznacza daleko idącą korektę Unii. Następstwem będzie wzrost egoizmów narodowych. Tak więc

polSKI minister spraw zagranicznych składa wotum nieufności polskiemu przewodniczącemu Rady Europejskiej. Przy obecnej koncentracji problemów dezintegrujących Unię, jakimi są uchodźcy, terroryzm, utrzymanie strefy Schengen, zadłużenie i brak wzrostu gospodarczego w całej UE, wspólnotowa waluta euro, przyszłość traktatu o wolnym handlu z USA, polityka energetyczna i klimatyczna, wyjście Wielkiej Brytanii, problemy Grecji – tylko siła Niemiec i ich wysiłki powodują, że solidarność europejska wciąż się utrzymuje. Dotychczas Berlin miał w sobie nakaz obrony Unii, a Warszawa była ważnym dla niego wsparciem. W. Waszczykowski chce to zmienić, ale czy jest w stanie przewidzieć, do czego to może doprowadzić?

W 2012 roku jako wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych uważał, że: „nie jest prawdą, iż nie przyjmując euro nie możemy współuczestniczyć w debacie europejskiej. Uczestniczą w niej państwa spoza strefy euro, jeśli posiadają silne aktywa międzynarodowe”.

Należy sądzić, że montowany układ sojuszniczy USA-Wielka Brytania-Polska ma stać się tym „silnym aktywem międzynarodowym”, które zapewnią Polsce na forum Unii współkształtowanie „dalekosiężnej polityki wschodniej”. Wzmocnieniem „polskich aktywów międzynarodowych” ma być zaproponowany projekt „utworzenia regionalnego sojuszu opartego na Grupie Wyszehradzkiej”. O tym projekcie w 2012 roku mówił: „podmiotową pozycję (Polski) można odbudować przez odzyskanie roli rzecznika interesów państw regionu, odrestaurowanie intensywnej współpracy z państwami nordyckimi, bałtyckimi czy Grupą Wyszehradzką. Prócz podjęcia wysiłków na rzecz zbudowania autonomicznego regionu (np. karpackiego) w naszej części UE. Przez powrót do roli wiarygodnego promotora europejskich ambicji państw bałkańskich i wschodnioeuropejskich. Przez powrót do polityczno-wojskowej i gospodarczej, zwłaszcza w dziedzinie energetyki, współpracy z USA”.

Przy tego rodzaju pomysłach warto zdawać sobie sprawę, że

„budowanie autonomicznego regionu w naszej części UE”, to nic innego, jak harce na obrzeżach unii, które sprawiają dla centrum w Brukseli poważne kłopoty wobec wcześniej wymienionych wyzwań, rozsadzających integralność Unii. Siłą i motorem w ich rozwiązywaniu są obecnie Niemcy, które zajmowały dotychczas zawsze polityczne stanowisko „rozwiązujemy problem”.

W. Waszczykowski, dorzucając antyliberalną dezintegrację na wschodnich obrzeżach Unii, może dorzucić problem, który wobec słabnących sił integracyjnych w Europie będzie prowadzić do coraz większego osamotnienia Niemiec. Może to stać się poważnym politycznym procesem, w którym Berlin opowie się za Europą dwóch prędkości. Warto zdawać sobie sprawę, że gdy procesy autonomiczne zachodzą na obrzeżach wspólnoty, to ją osłabiają, ale nie prowadzą natychmiast do jej definitywnego rozpadu. Jednak, gdy centrum wypowie warunki, to wspólnota rozpadnie się. Czy tego chcemy? Warto zapytać w Polsce, bo propozycje polskiego ministra mogą być silnym impulsem w obecnej sytuacji zmierzającej do podziału Unii.

POSTSCRIPTUM

Minister W. Waszczykowski chce „odzyskać podmiotowość polskiej polityki zagranicznej”, ale nie mówi, jakimi aktywami dysponuje. Wygląda na to, że chce je uzyskać przez sojusznicze relacje w układzie USA-Wielka Brytania-Polska, które faktycznie jeszcze nie istnieją. Postrzega ten sojusz, jako strategiczną siłę, zwróconą przeciwko Rosji. Jedyne jednak, co Polska może wnieść do takiego sojuszu, to politykę wymierzoną przeciwko Rosji. Trudno tu mówić o jakiejś podmiotowości, raczej o byciu narzędziem amerykańskiej geopolityki, której częścią jest rywalizacja z Rosją. Tym samym nasze bezpieczeństwo uzależniamy od geopolitycznych relacji na linii Ameryka-Rosja, na które nie mamy wpływu. Warto tu przypomnieć chińską maksymę „nie wchodzę do gry politycznej, jeżeli nie posiadam właściwych dla niej aktywów”.

Uzależniamy nasze bezpieczeństwo od geopolitycznej gry

Ameryki, której znaczna część interesów znalazła się już nad Morzem Chińskim. To tam rozgrywają się obecnie geostrategiczne interesy USA, nie w Europie. Taka lokalizacja może wymusić powstanie porozumienia rosyjsko-amerykańskiego w sprawie Ukrainy, zaś przy proponowanej polityce W. Waszczykowski, która jest faktycznie polityką niszczenia solidaryzmu politycznego Unii, Polska w rezultacie może znaleźć się w „szarej strefie”. Wówczas będziemy musieli zderzyć się z nacjonalizmem ukraińskim, który stał się tożsamością nowej Ukrainy. Wtedy prawdopodobnie jedyną siłą, która może być zainteresowaną jego marginalizacją, będzie Federacja Rosyjska.

W politycznych koncepcjach ministra W. Waszczykowski przebija się silnie tradycja polityczna, wyniesiona z przeszłości Polski. Te koncepcje mogą prowadzić do podobnej sytuacji, jak przed 1939 rokiem. Tylko tym razem Francuzów zamienią Amerykanie. Wówczas wszystko zakończyło się tragicznie. Dzisiaj mamy nową rzeczywistość, ale w miejscu naszego położenia tragedię możemy powtórzyć. Tym samym potrzebne jest nowe myślenie, a przynajmniej powrót do myśli Jerzego Giedroycia.

Autorstwo: Wojciech Domosławski

Źródło: Geopolityka.org